

środa, 10.06.2020

Serce, które strzeże ognia

Jezus, w czasie swojej publicznej działalności, był postrzegany przez wielu jako rewolucjonista, buntownik, "przewrotowiec". Przede wszystkim Jezus nie bał się krytykować ówczesnych „autorytetów”, uczonych w Piśmie i faryzeuszy, wytykając im raz za razem obłudę i dowodząc ich hipokryzji. W czasach Jezusa tak odważny atak na „autorytety” życia publicznego był czymś „niemalże szalonym” (nie przez przypadek Jezus skończył na krzyżu...). To nie były czasy wolności słowa, dziennikarzy, paparazzi, prasy i mediów, tym bardziej dalekie były od Internetowego „hejtowania”. Jezus jednak, jakby bez zważania na ewentualne konsekwencje swoich wypowiedzi, odważnie punktował przywódców żydowskich. Nic zatem dziwnego, że wielu widziało w nim „burzyciela porządku, tradycji i religii żydowskiej”. Jezus jednak nie był rewolucjonistą, albo też nim był, ale tylko w takim zakresie, w jakim prawdziwy jest znany aforyzm Georga Orwella: „W czasach powszechnego fałszu, mówienie prawdy jest aktem rewolucyjnym”. Możemy sparafrazować te słowa i odnieść je do Jezusa: w czasach obłudy faryzeuszy, mówienie prawdy było aktem rewolucyjnym. Jezus jednak nie chce być postrzegany jako rewolucjonista, nie zgadza się, jak pisał Gombrowicz, na przyprowadzenie mu gęby „wywrotowca”, dlatego dzisiaj w Ewangelii mówi jasno: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić”. Prawo i Prorocy stanowili dwie fundamentalne części Biblii Hebrajskiej, stanowili zatem podstawę tradycji religijnej Izraela i jego kultury. Jezus absolutnie nie zamierzał ich znieść, więcej sam Jezus wyrósł w tej kulturze i stawiam kasztany przeciwko orzechom, że ją kochał. Kochał ją w sposób konstruktywny, dlatego też ją konstruktywnie oczyszczał ze wszelkich błędów, a kiedy trzeba było, to konstruktywnie krytykował. Chrystus przyszedł, aby wypełnić Prawo i Proroków. Myślę, że poza tym, iż w Jezusie wypełniają się wszelkie zapowiedzi mesjańskie i obietnice Starego Testamentu, możemy to interpretować w ten sposób: Jezus chciał oczyścić religię i tradycję Izraela z tego, co nie pochodziło od Boga; chciał ją oczyścić, jak pewnego dnia oczyścił Świątynię Jerozolimską, wypędzając z niej bankierów; chciał ją skierować ku źródłom i korzeniom, i ku temu, co najważniejsze. W końcu, Jezus chciał wypełnić Prawo i Proroków dobrym winem Ewangelii, jak to symbolicznie czyni w Kanie Galilejskiej, gdy nakazuje sługom wypełnić stągwie przeznaczone do żydowskich oczyszczeń wodą, aby potem przemienić ją w wino. Stary Testament, w tej scenie, wraz z przyjściem Pana Młodego, Jezusa, zostaje wypełniony Ewangelią, Nowym Przymierzem. Jezus zatem kochał swoją tradycję i kulturę religijną i z nich czerpał pełnymi garściami. Nie ma mowy o anulowaniu czegokolwiek, a o wypełnieniu. Jak mówi tytuł pewnej książki „Jezus był Żydem praktykującym”. Gustaw Mahler powiedział: „TRADYCJA NIE CZCI POPIOŁÓW, ONA STRZEŻE OGNIĄ”. Tradycja strzeże ognia, lecz ona sama nie jest ogniem. Myślę, że wszystkie nasze tradycje religijne, zwyczaje, obrzędy, mają wartość o tyle, o ile strzegą ognia naszej wiary i miłości. Mądre serce nie „znosi” tradycji, jej nie usuwa, ale odkrywa i skłania się ku jej treści, czasami ją oczyszcza i udoskonala. Serce Jezusa, uczyni me serce wolnym, odważnym, lecz nigdy buntowniczym bądź zbuntowanym; uczyni me serce, gdy tego trzeba, konstruktywnie krytycznym, ale strzeż je od „krytykanctwa”. Ks. Marek Szynkowski